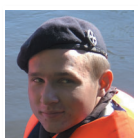




Taaaka ryba



MATEUSZ GOLIANEK EV

Rawski Krąg Wędrowników św. Pawła od Krzyża. Uczeń II klasy LO im. Marii Skłodowskiej-Curie w Rawie Mazowieckiej.

Wszyscy znają dowcipy o wędkarzach, każdy pewnie widział człowieka siedzącego bez ruchu z „kijem” w rękę i wpatrującego się w spławik. Nie każdy jednak tego sportu próbował. Niektórzy z góry określają go jako nudny (tak było ze mną, zanim spróbowałem). Przejdźmy jednak do konkretów. Proponuję wykonanie wędki, do której zakupić będziemy musieli jedynie haczyk i żyłkę. Ale zacznę od początku.

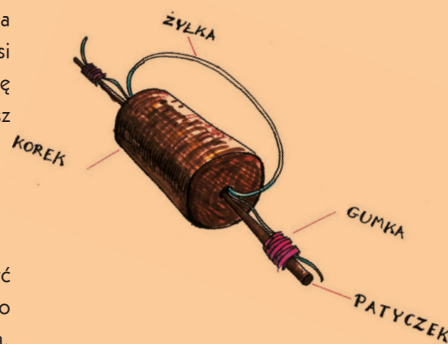
Potrzebne:

Żyłka (jedynie kilka metrów), haczyk, korek, ciężarek (może to być cienka blaszka ołowiana), kij leszczynowy (na „drzewiec”), długi (10-15 cm), cienki (lecz niełamliwy) prosty patyczek, dwie małe gumeczki.

Sposób przygotowania

Spławik

Można go kupić za grosze w sklepie wędkarskim, ale zmniejszy nam to frajdę. Użyjmy korka i patyczka. Najpierw musimy przekłuć korek, tak by drewnienko weszło do środka. Na krańce patyczka musimy nawlec 2 małe gumeczki. Uzyskany „twór” nawlekamy na żyłkę. Musi ona przejść pod gumkami i przez korek, na którym musimy ją zapętlić. Brzmi może trochę tajemniczo, ale rzut oka na rysunek powinien rozjaśnić sprawę. Sprawdźmy jeszcze, czy nasz „przyrząd” da się przemieszczać w górę i w dół.

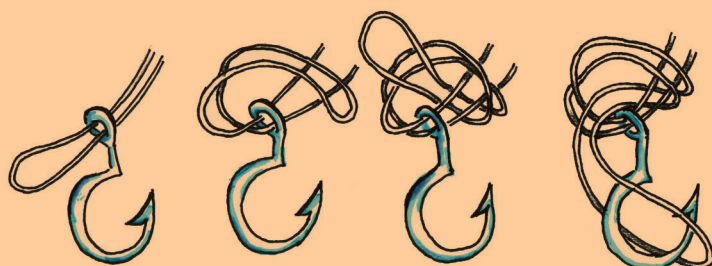


rys. Łukasz Cywiński

Ruchy pozostającego na powierzchni spławika będą alarmowały nas o aktywności ryb.

Ciężarek

Ma za zadanie ściągać haczyk z przynętą pod powierzchnię wody. Musi być więc dosyć ciężki (choć 70-80 g powinno wystarczyć). Ciężarek od haczyka powinno oddzielać około 10 cm żyłki (można zostawić trochę mniej). Owijamy blaszkę tak, żeby się nie zsuwała. I ciężarek gotowy.



rys. Łukasz Cywiński

Haczyk

Dosyć ważny element naszej wędki. Jedno z bardziej typowych wiązań przedstawia rysunek. W Internecie znaleźć można mnóstwo alternatywnych rozwiązań.

Mocowanie

Efekt naszej pracy (żyłkę z haczykiem, ciężarkiem i spławikiem) mocujemy do leszczynowego kija. Robimy to mocno, żeby nie urwało się, gdy będziemy wyciągać rybę.

Teraz nie pozostaje nam nic innego jak wybrać się na ryby. Znajdujemy jakiś akwen wodny, który jest zamieszkały przez ryby (proponuję na początek karpie) i którego właściciel jest nam na tyle przychylny, by pozwolić nam tam powędkować. Zakładamy na haczyk przynętę. Niech będą to dżdżownice lub kulki z ugniecionego białego chleba. Jeżeli wybieramy chleb, musimy dobrać odpowiednią wielkość kulek, ale to już metodą prób i błędów. Ustawiamy „grunt”, tj. odległość pomiędzy ciężarkiem a spławikiem. Zależy ona przede wszystkim od głębokości zbiornika, w którym łowimy. Znakiem, że dalej nie można już powiększać, jest „kładzenie się” spławika. Powinien on utrzymywać pozycję pionową. O zaatakowaniu przynęty przez rybę świadczyć będzie gwałtowny ruch korka bądź jego zniknięcie pod taflą wody. Należy wtedy ruchem zdecydowanym, aczkolwiek nie gwałtownym wyciągnąć naszą zdobycz.

Przepraszam zawodowców, jeżeli pominąłem jakąś ważną kwestię lub robię coś nieprofesjonalnie. Opisanym przeze mnie sposobem da się łowić ryby i to całkiem skutecznie.

Wiem z własnego doświadczenia. Zachęcam do spróbowania. Zbiórka, na której własnoręcznie zrobicie wędki i później coś złowicie, może być naprawdę ciekawa. Pamiętajcie tylko o szóstym punkcie prawa. Nie męczcie niepotrzebnie ryb. Powodzenia i dobrego brania.



rys. Łukasz Cywiński